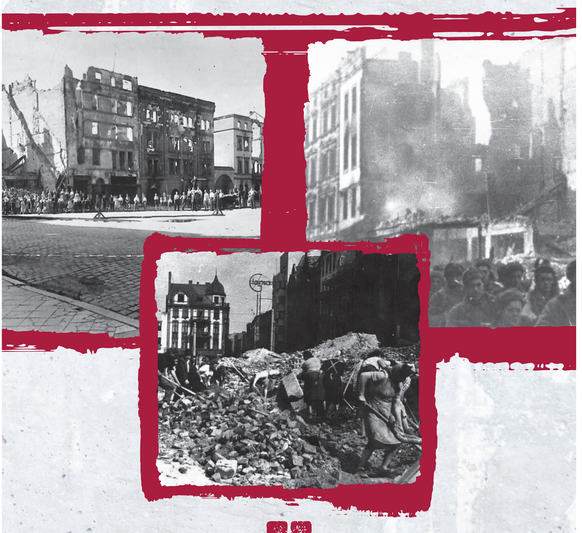
TRAUMA POKOLEŃ.
TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA

Wskutek działalności Armii Czerwonej, często przy bierności władz komunistycznych w Polsce, na terenie Górnego Śląska doszło do masowych prześladowań miejscowej ludności – morderstw, gwałtów, grabieży oraz deportacji tysięcy osób na Wschód do niewolniczej pracy. Były one punktem kulminacyjnym wydarzeń określanych mianem Tragedii Górnośląskiej.

Przez ponad 40 lat, w czasach rządów komunistycznych, Tragedia Górnośląska pozostawała tematem przemilczanym i zakazanym. Dopiero po 1989 roku możliwe stało się podjęcie badań i publicznej dyskusji o tym, co przez dekady było nierozliczoną traumą pokoleń – ofiar i ich rodzin.

Wystawa „Trauma Pokoleń. Tragedia Górnośląska" została przygotowana z okazji 80. rocznicy tych wydarzeń. Rok 2025, ogłoszony Rokiem Tragedii Górnośląskiej przez Województwa Śląskie i Opolskie oraz Sejm i Senat RP, stanowi szczególną okazję do ich upamiętnienia.



Zbrodnie były brutalne i chaotyczne. Żołnierze nie patrzyli na wiek, wygląd czy narodowość ofiar. Mordowano powstańców śląskich, członków Związku Polaków w Niemczech, a nawet byłych więźniów obozów koncentracyjnych. W szale zemsty ginęły również dzieci.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

MUZEUM HISTORII POLSKI

PATRIOTYZM JUTRA

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra"

Województwo Śląskie

TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA 1945 ROKU

INSTYTUT IM. WOJCIECHA KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury im. Wojciecha Korfantego jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego.

Partner medialny

Polskie Radio Katowice

PRELUDIUM DO TRAGEDII

Obszar przemysłowy Górnego Śląska nie był celem zmasowanych bombardowań ani miejscem długotrwałych walk. W 1945 roku został jednak w znacznej mierze zniszczony przez Armię Czerwoną, przy biernej postawie zarówno polskich władz komunistycznych, jak i mocarstw zachodnich.



Obrona niemiecka Górnego Śląska, *screeny z Deutsche Wochenschau Ausgabe Nr. 751 vom 10.02.1945, domena publiczna*

Znacznie bardziej dramatyczny los spotkał zachodnie i południowe rejony Górnego Śląska, bronione przez Wehrmacht aż do przełomu kwietnia i maja 1945 roku. Obszary te nie tylko doznały poważnych zniszczeń wojennych, ale też padły ofiarą grabieży i dewastacji ze strony czerwonoarmistów już po zajęciu terenu. Nowe polskie władze komunistyczne z gen. Aleksandrem Zawadzkim na czele mogły jedynie w niewielkim stopniu temu przeciwdziałać. Szczególnie dotyczyło to zachodniej części regionu, która przed 1 września 1939 roku znajdowała się w granicach III Rzeszy i została przez Józefa Stalina potraktowana jako teren zdobyczny.

Zniszczenia Górnego Śląska miały charakter systematycznych, państwowo usankcjonowanych działań na trzech płaszczyznach:

- **gospodarczej – demontaż przemysłu,**
- **społecznej – prześladowania cywilów, brutalne deportacje ludności uznanej za niemiecką, zsyłki,**
- **kulturalnej – dewastacja dziedzictwa kulturowego i grabież zabytków na szeroką skalę.**



Katowice pod okupacją, *źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*



Obrona niemiecka Górnego Śląska
screeny z „Deutsche Wochenschau Ausgabe Nr. 751 vom 10.02.1945, domena publiczna

Społeczeństwo obawiało się nadejścia Armii Czerwonej. Obecne były zarówno negatywne stereotypy, podsycane przez niemiecką propagandę, jak i przerażające relacje z pierwszej ręki – od Górnoślązaków powołanych do Wehrmachtu, którzy powrócili z frontu i widzieli na własne oczy okropieństwa wojny totalnej na Wschodzie. Spodziewali się, że Sowieci zemszczą się na terenach uznanych przez nich za „niemieckie" w sposób bezlitosny.

Obawy te częściowo się potwierdziły. Na terenach przedwojennego województwa śląskiego II RP sowieccy dowódcy podejmowali próby dyscyplinowania podwładnych. Armia Czerwona nie była jednak formacją zdyscyplinowaną i dochodziło do zbrodni wojennych. Choć próbowano karać sprawców rabunków i gwałtów, a zabójstwa cywilów miały charakter jednostkowy, sytuacja uległa zmianie po przekroczeniu przedwojennej granicy polsko-niemieckiej. Czerwonoarmiści byli przekonani, że wkroczyli do państwa wrogiego, wobec którego nie obowiązują żadne normy. Towarzyszyły temu masowe gwałty, rozstrzeliwania przypadkowo oskarżanych o faszyzm cywilów i grabieże – wszystko to podsycane propagandą zemsty.





Chorzów ul. Wolności
źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa



Ratusz w Chorzowie, *źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*

Zbrodnie były brutalne i chaotyczne. Żołnierze nie patrzyli na wiek, wygląd czy narodowość ofiar. Mordowano powstańców śląskich, członków Związku Polaków w Niemczech, a nawet byłych więźniów obozów koncentracyjnych. W szale zemsty ginęły również dzieci. Znana jest relacja o zamordowaniu czwórki dzieci w wieku do 10 lat w Gliwicach 24 stycznia 1945 roku. Przemoc dokonywała się na oczach bezradnych rodzin i sąsiadów. Każdy, kto próbował interweniować, ryzykował śmierć. Strach przed nadejściem czerwonoarmistów był tak silny, że niektóre rodziny decydowały się na zbiorowe samobójstwo.



Defilada wojsk radzieckich. Katowice lipiec 1945, *źródło: Polona*

Przemoc dokonywała się na oczach bezradnych rodzin i sąsiadów. Każdy, kto próbował interweniować, ryzykował śmierć. Strach przed nadejściem czerwonoarmistów był tak silny, że niektóre rodziny decydowały się na zbiorowe samobójstwo.

ZNISZCZENIA MIAST

Film ze zdobycia Nysy



Rynek w Katowicach. Odbudowa. *źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe*



Rynek Nysa 1945. *źródło: wikimediacommons*

23–24 STYCZNIA 1945 R.	Armia Czerwona wkroczyła do Gliwic. Zniszczonych lub uszkodzonych zostało 978 budynków, co stanowiło około 20% zabudowy miasta. W dniach 23–26 stycznia 1945 roku zamordowano co najmniej 817 osób (według opracowań niemieckich – nawet 1500).
NOC Z 27 NA 28 STYCZNIA 1945 R.	Armia Czerwona zajęła Katowice. Spalone i splądrowane zostało centrum miasta, w tym dom handlowy Woolworth oraz Bank Ziemski. Na tle pożaru kręcono zdjęcia do sowieckiej kroniki filmowej.
27 STYCZNIA 1945 R.	Przyszowice. W niewielkiej miejscowości położonej tuż przy przedwojennej granicy polsko-niemieckiej czerwonoarmiści zamordowali 61 osób (według innych źródeł – 58), w tym 4 byłych więźniów KL Auschwitz, uciekinierów z marszu śmierci. Większość kobiet zamieszkujących miejscowość została zgwałcona.
27 STYCZNIA 1945 R.	Bytom i Miechowice. Po wkroczeniu do Bytomia bezpowrotnie zniszczonych zostało 478 domów, 134 obiekty gospodarcze, 35 obiektów przemysłowych oraz 80 gmachów użyteczności publicznej. Podczas zajmowania Miechowic Armia Czerwona zamordowała około 380 osób.
STYCZEŃ 1945 R.	Boguszyce. Żołnierze 125. Dywizji Piechoty pod dowództwem płk. Wasilija Zinowiewa zamordowali ponad 200 osób. Cywile byli torturowani, kobiety gwałcone. Gehenna miejscowej ludności oraz uchodźców z sąsiednich wsi którzy się tam schronili, trwała trzy dni. Zbezczeszczone ciała ofiar czerwonoarmiści porzucili na ulicach.
24 MARCA 1945 R.	Armia Czerwona zdobyła Żory. W trakcie walk o miasto oraz późniejszego przejścia wojsk zniszczonych zostało ponad 50% zabudowy miejskiej.
26 MARCA 1945 R.	Wodzisław Śląski. Miasto zostało zdobyte po ciężkich walkach przez Armię Czerwoną i I Czechosłowacką Brygadę Pancerną. W wyniku działań wojennych zniszczeniu uległo ponad 80% zabudowy miasta.
31 MARCA 1945 R.	Racibórz. W wyniku walk oraz późniejszego, metodycznego wyburzania, Racibórz utracił znaczną część swojej historycznej zabudowy. Straty w budynkach mieszkalnych wyniosły 88%, a w infrastrukturze przemysłowej – aż 93%. W drodze do Raciborza czerwonoarmiści zniszczyli także kompleks klasztorny w Rudach Raciborskich.
24 KWIETNIA 1945 R.	Nysa. Po ewakuacji około 40 tys. mieszkańców w mieście pozostało jedynie około 2000 osób, w tym około 200 sióstr zakonnych (boromeuszek, elżbietanek, marianek oraz zakonnic ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame). Opiekowały się one chorymi i starszymi, którzy nie byli w stanie uciec. Sowieci zamordowali 27 sióstr, a ponad 150 zostało zgwałconych – część wielokrotnie. Pijani czerwonoarmiści podpalili klasztory św. Jerzego i św. Notburgi oraz dom starców, w którym spłonęli zamknięci pensjonariusze.



Dawny Hotel Forms, ul. Krakowska, Opole. *Autor: Georgi Homzr*



Rynek w Bytomiu 1945. *źródło: wikimediacommons*



Armia Czerwona w Nysie. *źródło: Rosyjskie Państwowe Archiwum Kinofotodokumentów*

Po wkroczeniu do Bytomia bezpowrotnie zniszczonych zostało 478 domów. Podczas zajmowania Miechowic Armia Czerwona zamordowała około 380 osób.

WSPOMNIENIA ŚWIADKÓW



Dziennik Zachodni

Pismo dla wszystkich

70 km od centrum Berlina

Największy atak na stolicę Prus

Wojsko Polskie znowu na ulicach stolicy Śląska

Największe polskie zdobycze wśród ruin gruzińskiej

Strona tytułowa „Dziennika Zachodniego" nr 1 z 6 lutego 1945 roku. W wydaniu nie ma żadnych informacji o okrucieństwach Armii Czerwonej. *Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*



Stajemy do twórczej pracy

Uruchomienie

Młodzież śląska wraca do szkół polskich

Warszawa

Śp. Stefan Kaszyryn

Druga strona pierwszego numeru Dziennika Zachodniego. Był dystrybuowany z ciężarówek wojskowych. Obecne w nim wiadomości były cenzurowane i próżno szukać informacji o poczynaniach czerwonoarmistów. *Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*

Po jakimś czasie [...] przylatują dwie małe dziewczynki płacząc a przytem wołając: „Kapelonku!* pójdźcie do nas, bo mamy czeka nieszczęście. Do nas przyszło kilku żołnierzy, którzy grożą, wyzywają i czegoś od mamy żądają". Wysłuchawszy słów [...] on jako obrońca spieszy do wskazanego domu. Nie przypuszczał, że tam czyhała na niego śmierć. Przy wejściu do domu spotyka czterech żołnierzy, którzy chcą zabrać ze sobą w niewiadomym kierunku dwie młode panny. Prosi i błaga ich, by tego nie czyniono, bo to dobrę i polskie panny. Roznamiętnieni, pijani żołnierze rzucają się na niego. On, widząc trudną sytuację, chce się trochę usunąć, a w tej chwili pada strzał. Zostaje trafiony kulą w brzuch. Ranny, odłatuje w kierunku komendy. Żołnierze, lecą za nim, rannego rzucają na ziemię, biją, maltretują i kopią butami żołnierskimi. Leżąc ciężko ranny na ziemi woła ostatnimi siłami: Jezus, Maria ratujcie. Były to ostatnie jego słowa. W tej chwili padają dalsze dwa strzały, jeden w usta, drugi w nos.

Relacja z Lędzin

*ks. Paweł Kontny. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny

O szóstej rano przyszli kolejni Rosjanie. Cała banda, około trzydziestu. Tym razem same młodziaki. Wypytywali ojca, dlaczego nie jest na wojnie. Tłumaczył, jak umiał, że praca w lesie, drewno jest ważnym surowcem, uchroniła go od frontu. Jeden z nich ubrany był w owczy kożuch. Za pasem miał pistolet uwiązany na mocnym sznurze. Kilka razy grubszym niż sznur do wieszania bielizny. Wyprowadzili ojca z domu na miejsce między stodołą a chlewnią. W stronę szopy, gdzie trzymaliśmy węgiel, Było go dużo, jakieś 10 ton. I tam go zastrzelili.

Relacja Józefa Watzlawa

Ojciec mój szedł ostatni w kolumnie. Maszerowali w kierunku Zabrza z dzielnicy Biskupice. Kolumny pilnowało ok. 4 żołnierzy sowieckich. Ja szedłem w kolumnie aż do skrzyżowania z ul. Bytomską. W marcu 1945 r. wspólnie z mamą udałem się do Gliwic, ponieważ matka dowiedziała się, gdzie oni są skoszarowani. Przyszliśmy pod baraki i widzieliśmy ojca za płotem. Baraki były pilnowane przez żołnierzy sowieckich. Ojciec podszedł do płotu i rozmawiał z mamą. Mówił, że jeśli mama da za jego pośrednictwem zegarek, to Rosjanin umożliwi ucieczkę. Matka nie miała zegarka i obiecała przyjść za kilka dni. Po kilku dniach matka wybrała się sama do Gliwic. Wtedy już nikogo nie zastała w barakach. Zostali oni przetransportowani do Łabęd. Ojciec z ZSRR nie wrócił.

Relacja Jana W.

Kiedy wróciłem z partyzantki do domu, zastałem w mieszkaniu moim funkcjonariuszy NKWD. Pytali się co ja jestem za jeden. Oświadczyłem im, że tu mieszkam. Ktoś widocznie doniósł, że ja byłem w armii niemieckiej. Przyznałem się do tego, ale równocześnie, że zdezerterowałem z wojska niemieckiego. Nie przyznałem się, że byłem w NSZ – Narodowe Siły Zbrojne – jak również nie przyznałem się, że byłem w oddziale „Bartka" w Baraniej Górze. Z domu funkcjonariusze NKWD zabrali mnie do Krakowa i osadzono mnie w więzieniu Montelupich. [...] Później skierowano mnie do transportu kolejowego, gdzie w wagonach bydlęcych zakratowanych drutem kolczastym prócz mnie znajdowało się kilka tysięcy mężczyzn. W jednym wagonie było około 80–100 osób. Pociąg mógł zawierać około 30 wagonów. W takich okolicznościach rozpoczęliśmy podróż na wschód w kierunku Donbasu.

Relacja Wilhelma B.

Komendantury radzieckie w województwie śląsko-dąbrowskim w 1945 r.



Miasta, w których znajdowały się komendatury radzieckie

Adam M. Dobrzyński, Sir Sandomierz do Opola i Kraków, Warszawa 1998, zdjęcie nr 31

Wyprowadzili ojca z domu na miejsce między stodołą a chlewnią. W stronę szopy, gdzie trzymaliśmy węgiel. Było go dużo, jakieś 10 ton. I tam go zastrzelili.

DEMONTAŻ PRZEMYSŁU

W czasie II wojny światowej przemysł ciężki zlokalizowany na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim pracował pełną parą na potrzeby wojenne III Rzeszy, dostarczając strategicznych surowców – węgla i stali. Słusznie jeden z historyków określił ten potencjał mianem „Kuźni broni Trzeciej Rzeszy”.

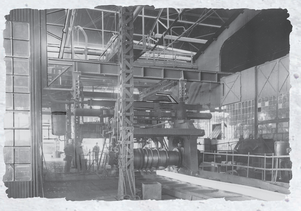


Przemysł na Górnym Śląsku, *źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*

Aby skrócić linie zaopatrzeniowe armii uczestniczących w ofensywie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, na Górny Śląsk oraz do Zagłębia Dąbrowskiego przeniesiono zakłady przemysłowe z Zagłębia Ruhry i aglomeracji berlińskiej. Na tych terenach, oprócz wydobycia węgla i produkcji stali, wytwarzano części do łodzi podwodnych, samolotów i czołgów. W Blachowni, Kędzierzynie i Zdzieszowicach powstały nowoczesne zakłady chemiczne. Obiekty przemysłowe Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego uniknęły alianckich bombardowań. Armia Czerwona już na wstępie planowała ich demontaż i wywózkę.
ZSRR domagał się reparacji wojennych zarówno na konferencji jałtańskiej, jak i później podczas obrad w Poczdamie. Z uwagi na ogromne zniszczenia wojenne, zachodni alianci zgodzili się, by jednym z mechanizmów reparacyjnych był demontaż niemieckiego przemysłu.

Dyplomata Iwan Majski zakładał, że 5 milionów Niemców pracujących przymusowo w ZSRR przez dziesięć lat, wykorzystując zdobyte technologie, mogłoby wypracować dla radzieckiej gospodarki od 35 do 40 miliardów dolarów.

Doświadczenie w demontażu i relokacji przemysłu Związek Radziecki zdobył już w latach 1941–1942, gdy w obliczu niemieckiej ofensywy przenosił zakłady produkcyjne na wschód – za Ural i do rejonu Karagandy. Były to jednak obiekty przestarzałe technologicznie. W praktyce strona radziecka demontowała wszystko, co uznała za wartościowe, powołując się na pretekst „demontażu urządzeń zainstalowanych w trakcie wojny”. Skupiano się na zakładach zaawansowanych technologicznie, w szczególności chemicznych oraz ciężkiego przemysłu – hutach, fabrykach i obrabiarkach. Demontowano również całe linie technologiczne, m.in. do produkcji armat przeciwlotniczych w hucie w Świętochłowicach.





Nowy Bytom, *źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe*



Chorzów. G. St. Odlewnia żelaza, *źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*



O/S. Gruben und Kokereien. Preussengrube, *źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*

Pewne różnice w skali demontażu można zauważyć między terenami przedwojennego województwa śląskiego II RP a ziemiami należącymi wcześniej do III Rzeszy. W tym pierwszym przypadku demontaż ograniczał się do pojedynczych, cennych maszyn i urządzeń, zwłaszcza turbin i obrabiarek. W regionach wcześniej należących do Niemiec działania były znacznie szersze – np. hutę „Hermina” w Łabędach zdemontowano w 85%, a zakłady chemiczne w Blachowni Śląskiej i Zdzieszowicach rozebrano niemal całkowicie, wywożąc ich wyposażenie do ZSRR.

Demontaż przeprowadzano pośpiesznie i niestarannie. Wiele urządzeń uległo uszkodzeniu lub całkowitemu zniszczeniu. Wywożono nie tylko maszyny i linie technologiczne, ale także demontowano hale fabryczne, które trafiały na Wschód jako złom. Pracownicy zakładów, często robotnicy przymusowi, podejmowali próby ocalenia chociaż części wyposażenia. Czasem ukrywano maszyny w stertach złomu, przykrywano odpadem technologicznym lub maskowano narzędzia. Reakcja żołnierzy Armii Czerwonej na takie działania była brutalna i stanowcza.
Materiał ilustracyjny przedstawia stan przemysłu przed 1945 rokiem.



Stalownia Martinowska, *źródło: Fotoni*

> ***W regionach wcześniej należących do Niemiec działania były znacznie szersze – np. hutę „Hermina” w Łabędach zdemontowano w 85%, a zakłady chemiczne w Blachowni Śląskiej i Zdzieszowicach rozebrano niemal całkowicie.***

KALENDARIUM WYWÓZKI MASZYN

19 STYCZNIA 1945 R.	Rozkaz generała Nikołaja Bułganina. W dokumencie określono wykaz obiektów i dóbr (tzw. trofeów wojennych) przeznaczonych do grabieży na terenach wyzwalanych przez Armię Czerwoną. Wyszczególniono m.in.: zakłady przemysłowe, majątki ziemskie, dwory, magazyny, spichlerze, sklepy, maszyny rolnicze i przemysłowe, dzieła sztuki, urządzenia techniczne, paliwo, paszę, bydło, porzucony sprzęt gospodarstwa domowego oraz inne przedmioty zdobyte na terytorium wroga. W związku z rozkazem powołano specjalne bataliony trofiejne.
STYCZEŃ 1945 R.	Oddziałom Armii Czerwonej wkraczającym na Górny Śląsk towarzyszyły Oddziały Zdobyczy Wojennych. Rozpoczęto pierwsze inwentaryzacje i opisy obiektów przeznaczonych do demontażu.
31 STYCZNIA 1945 R.	Józef Stalin wydał rozporządzenie nakazujące rozpoznanie potencjału przemysłowego Górnego Śląska.
4–11 LUTEGO 1945 R.	Podczas konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie ustalono, że Niemcy zostaną zobowiązane do wypłaty odszkodowań na rzecz aliantów. Miały one przybrać formę: jednorazowej konfiskaty majątku, rocznych dostaw z bieżącej produkcji oraz wykorzystania niemieckiej siły roboczej.
20 LUTEGO 1945 R.	Przewodniczący Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, Józef Stalin, wydał zarządzenie nr 7558. Określało ono zasady podziału mienia niemieckiego na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Punkt 6 przewidywał, że majątek będzie rozdysponowany między Polaków, Rosjan oraz na potrzeby frontowe. Do wywózki miały zostać przeznaczone urządzenia i surowce niezbędne do prowadzenia wojny, znajdujące się w zakładach niemieckich lub wybudowanych przez Niemców w trakcie wojny. Rozporządzenie obejmowało również tereny, które miały wejść w skład państwa polskiego.
LUTY–MARZEC 1945 R.	Na terenie Górnego Śląska, zarówno po stronie niemieckiej, jak i polskiej, działała specjalna komisja złożona z funkcjonariuszy politycznych i specjalistów technicznych. Jej zadaniem było zidentyfikowanie najcenniejszych obiektów przemysłowych oraz oszacowanie lokalnego potencjału produkcyjnego.
2 MARCA 1945 R.	Na Górny Śląsk przybył oddział specjalny kierowany przez reżysera Borysa Filipowa. Jego celem była organizacja państwowej grabieży dzieł sztuki i dóbr kultury. Działania obejmowały m.in. pałace, wille, muzea, teatry i biblioteki. Brygada działała szybko i szeroko – konfiskowano niemal wszystkie przedmioty o atrakcyjnym wyglądzie, często bez głębszej analizy ich wartości artystycznej. Zrabowane dobra trafiały do Moskwy, gdzie poddawano je dalszej selekcji przez Komitet ds. Sztuki.
MARZEC–MAJ 1945 R.	Okres kulminacji demontażu infrastruktury przemysłowej na Górnym Śląsku. Do prac wykorzystano inżynierów radzieckich oraz przymusową pracę Górnoślązaków – głównie osób starszych oraz dziewcząt i chłopców, gdyż wielu mężczyzn w sile wieku zostało wcześniej deportowanych do ZSRR.
LIPIEC 1945 R.	Formalne zakończenie procesu demontażu zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku.



Huta „Pokój" w Rudzie Śląskiej Nowym Bytomiu *źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa*

> ***Do prac wykorzystano inżynierów radzieckich oraz przymusową pracę Górnoślązaków – głównie osób starszych oraz dziewcząt i chłopców.***

ZSYŁKI

3 lutego 1945 roku Państwowy Komitet Obrony ZSRR wydał dyrektywę o zmobilizowaniu obywateli Rzeszy Niemieckiej w wieku od 17 do 50 lat. Wprowadzono ją w życie natychmiast po konferencji jałtańskiej. Unormowania prawne oznaczały podział Górnego Śląska według przedwojennej granicy polsko-niemieckiej.

Dyrektywa dotyczyła wyłącznie obszarów Rejencji Opolskiej, czyli części Górnego Śląska, która przed 1 września 1939 roku znajdowała się w granicach III Rzeszy. Mobilizacji, a właściwie łapanek, nie prowadzono na terenie przedwojennego województwa śląskiego II RP. Tam miały miejsce aresztowania w ramach tzw. oczyszczania tyłów Armii Czerwonej. NKWD, często w towarzystwie milicjantów, przychodziło po osoby podejrzewane o przynależność do organizacji nazistowskich, zdradę ojczyzny, szpiegostwo, dywersję, a także o działalność w polskim podziemiu niepodległościowym.

„Oczyszczanie tyłów" trwało nieprzerwanie, nawet gdy Sowieci przekroczyli przedwojenną granicę polsko-niemiecką. Po niemieckiej stronie internowanych było jednak znacznie mniej, tam mężczyzn wywożono masowo w ramach mobilizacji.

Po przejściu frontu przez niemiecką część Górnego Śląska, gdy po początkowym wybuchu przemocy sytuacja zdawała się stopniowo normalizować, na murach, słupach ogłoszeniowych i w innych widocznych miejscach zaczęły pojawiać się obwieszczenia w języku rosyjskim i niemieckim. Wzywały one mężczyzn w wieku 17–50 lat do stawienia się w wyznaczonym miejscu i terminie w celu wyjazdu do prac przy usuwaniu zniszczeń wojennych. Nakazywano zabrać odzież na zmianę lub bieliznę, koc oraz zapas żywności na kilkanaście dni. Za niestawienie się grożono sądem wojskowym, a nawet rozstrzelaniem.

W rzeczywistości ogłoszenia te stanowiły formę podstępu: mężczyzn nie kierowano do prac porządkowych, lecz skazywano na los żywych reparacji wojennych.

Zsyłki objęły również kobiety. Według obecnego stanu badań wiadomo o 325 Górnoślązaczkach wywiezionych do łagrów na terenie ZSRR. Odnotowano przypadki aresztowań działaczy polskiego podziemia niepodległościowego, a nawet wyzwolonych więźniów obozów koncentracyjnych. Zagrożenie wywózką dotyczyło każdego – bez względu na deklarowaną narodowość.

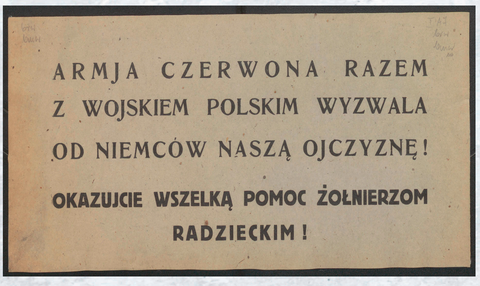
Największe nasilenie deportacji miało miejsce między lutym a kwietniem 1945 roku. W 1946 roku sporządzono „Spis polskich obywateli – górników wywiezionych do ZSRR z początkiem 1945 roku z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska". Zawierał on 9877 nazwisk – i dotyczył wyłącznie górników. Według aktualnej wiedzy, górnicy stanowili ok. 29% wszystkich deportowanych, przy czym aż 55% wszystkich ofiar zsyłek pracowało przy wydobyciu węgla.

Pierwszy transport Górnoślązaków wyruszył 1 marca z Pyskowic do batalionów roboczych nr 1423, 1427 i 1428 w Dniepropietrowsku. Blisko połowa deportowanych pochodziła z trzech górnośląskich miast i ich okolic: Bytomia (8630 osób), Gliwic (4900 osób) i Zabrza (9500 osób). Byli to zdolni do pracy mężczyźni, potraktowani jako żywe reparacje wojenne.

Część zesłanych trafiła do Donieckiego Zagłębia Węglowego na wschodniej Ukrainie, inni – w głąb Syberii lub do Kazachstanu. Pracowali niewolniczo w prymitywnych warunkach, które nie pozwalały na wykorzystanie ich fachowej wiedzy. Według Dariusza Węgrzyna liczbę aresztowanych i deportowanych Górnoślązaków można szacować na ok. 48 tys. osób.



Pomnik ofiar Tragedii Górnośląskiej w Bytomiu Miechowicach. Wagon bydlęcy symbolizuje nieludzkie warunki transportu i niewoli na Wschodzie *Źródło: Instytut im. Wojciecha Korfantego*



Ulotka propagandowa wzywająca do pomocy Armii Czerwonej *Źródło: Polona*

Według szacunków Dariusza Węgrzyna wywiezono ok 48 tys osób.

Blisko połowa deportowanych pochodziła z trzech górnośląskich miast i ich okolic: Bytomia (8630 osób), Gliwic (4900 osób) i Zabrza (9500 osób).

Wiadomo o 325 kobietach wywiezionych do łagrów 29% to górnicy, ale 55% ofiar pracowało przy wydobyciu węgrla.

ŚWIADOMOŚĆ WŁADZ POLSKICH

BOLSZEWICY NA ZAJĘTYCH TERENACH NIEMIECKICH WYŁAPUJĄ POLAKÓW WRACAJĄCYCH Z OBOZÓW DO DOMÓW I WYWOŻĄ NA WSCHÓD.

Fragment depeszy Delegatury Rządu na Kraj przesłanej do Londynu z 22 stycznia 1945 r.

LUDNOŚĆ OPOLSKA, OD 120 LAT NIE ZNAJĄCA WOJNY NA SWYM TERYTORIUM, JEST WPROST PRZERAŻONA I UWAŻA ROSJAN ZA CAŁKOWITYCH BARBARZYŃCÓW.

Fragment raportu ppor. Beniamina Zylberga, 2 maja 1945 r.

WYWIEZIONO WIELKIE WARSZTATY KOLEJOWE W KATOWICACH. BYŁY ONE OBSADZONE PRZEZ POLSKĄ STRAŻ KOLEJOWĄ, KTÓRA STAWIŁA OPÓR SOWIETOM. STRAŻNIKÓW ROZBROJONO I WYWIEZIONO DO ROSJI, A NASTĘPNIE ZABRANO TAKŻE I WYWIEZIONO MASZYNY. INTERWENCJE DYREKCJI KOLEJOWEJ W KATOWICACH I NAWET MINISTERSTWA KOMUNIKACJI POZOSTAŁY NIESKUTECZNE.

Fragment depeszy Delegatury Rządu na Kraj przesłanej do Londynu z 15 maja 1945 r.

ŻOŁNIERZ SOWIECKI STAŁ SIĘ SYNONIMEM ZŁA U LUDNOŚCI POLSKIEJ, KTÓRA NA NIEGO CZEKAŁA.

Fragment sprawozdania sytuacyjnego nr 2 z ruchu społeczno-politycznego na obszarze Województwa Śląsko-Dąbrowskiego za miesiąc maj, 1945.

ZE ŚLĄSKA GÓRNEGO SOWIETY WYWOŻĄ WSZYSTKIE SKŁADY ŻYWNOŚCIOWE, URZĄDZENIA TECHNICZNE I MASZYNY ZAMONTOWANE PODCZAS OKUPACJI, JAK I DUŻĄ CZĘŚĆ MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEDWOJENNYCH.

p.o. Delegata Rządu na Kraj Stefan Korboński, 18 czerwca 1945 r.

PRZY ROZPOCZĘCIU OBOWIĄZKÓW SŁUŻBOWYCH NAPOTKAŁEM NA TRUDNOŚCI ZE STRONY ŻOŁNIERZY ARMII CZERWONEJ, KTÓRE Z DNIA NA DZIEŃ NABIERAŁY SZERSZYCH FORM. POMINĄWSZY JUŻ SAM FAKT ROBIONYCH MI TRUDNOŚCI W ADMINISTRACJI, DZIEJĄ SIĘ NA TERENIE MIASTA RZECZY, KTÓRE NA CAŁYM TERENIE PAŃSTWA NIE MAJĄ MIEJSCA. ZORGANIZOWANE NAPADY NA SKLEPY, MIESZKANIA, OSIEDLA, ITP.

Burmistrz Głogówka Józef Tyrała w liście do wojewody Zawadzkiego, 21 lipca 1945 r.

NA TERENACH PRZYLEGŁYCH DO MIEJSC ZAKWATEROWANIA A. CZ. SĄ CZĘSTE WYPADKI GRABIEŻY I GWAŁTÓW, KTÓRE OSIĄGAJĄ SPECJALNIE WYSOKI STOPIEŃ NASILENIA W REJONACH BLACHOWNI I KĘDZIERZYNA POWIATU KOZIELSKIEGO. W TYCH OSTATNICH REJONACH LUDNOŚĆ JEST TAK ZASTRASZONA, ŻE NIE OPUSZCZA NAWET W DZIEŃ SWOICH MIESZKAŃ DLA PRZEPROWADZENIA ŻNIW, ZAŚ NA DROGACH PRZEDSTAWICIELE WŁADZ POLSKICH BYLI OBRABOWYWANI, ROZBIERANI I NAWET ODBIERANO IM SAMOCHODY.

Fragment raportu z objazdu powiatów: grodkowskiego, nyskiego, prudnickiego, kozielskiego w dniach od 31 lipca do 2 sierpnia 1945 r.

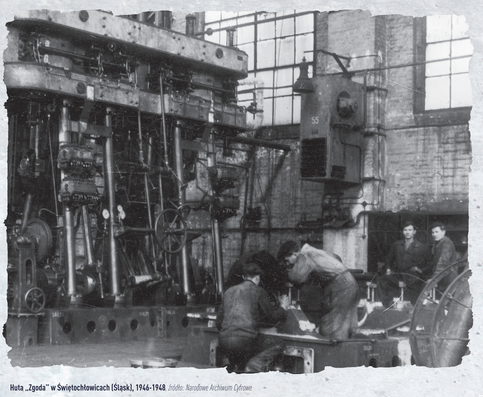


Plakat propagandowy: Wspólnie do zwycięstwa ok. 1945. *Źródło: Polona*

Wszelkie moje starania u władz wojskowych były bezskuteczne. Niemal wszyscy pracownicy Magistratu zostali okradzeni ze wszystkiego.

Burmistrz Głogówka Józef Tyrała
w liście do wojewody Zawadzkiego,
21 lipca 1945 r.

OBOZY



Huta „Zgoda" w Świętochłowicach (Śląsk), 1946-1948. *źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe*

Pierwsze obozy zaczęły powstawać na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, z inicjatywy wojska i NKWD. Przetrzymywano w nich jeńców wojennych oraz funkcjonariuszy służb mundurowych. Ich zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa na zapleczu frontu, a zarazem stworzenie rezerwuaru siły roboczej i miejsca koncentracji przed deportacją do ZSRR.

Wkrótce powstały także miejsca odosobnienia dla internowanych Górnoślązaków. Najbardziej znanym z nich był obóz w Łabędach, dla którego wydzielono część dzielnicy mieszkalnej – po uprzednim wysiedleniu mieszkańców. Zgromadzonych tam internowanych prowadzono pieszo do Pyskowic, skąd transportowano ich koleją w głąb Związku Radzieckiego.

W krótkim czasie utworzono również sieć tzw. obozów demontażowych, w których lokalna ludność – głównie kobiety i starsi mężczyźni – była zmuszana do demontażu zakładów przemysłowych i załadunku ich elementów na wagony kolejowe. Obozy takie istniały m.in. w Łabędach, Kędzierzynie i Zdzieszowicach. Funkcjonowały do lata 1945 roku – po wykonaniu zadania osadzeni zostali zwolnieni.

Informacje na temat obozów sowieckich są bardzo fragmentaryczne. W szczególności dotyczy to obozów prowadzonych przez Armię Czerwoną i NKWD (np. Rembertów, Świebodzin, Poznań, Gorzów Wielkopolski, Piła), które zostały zlikwidowane do końca 1945 roku. Dokumentacja była często niszczona lub w ogóle nieprowadzona, dlatego kluczowe źródło wiedzy stanowią wspomnienia świadków – z natury subiektywne i nie zawsze precyzyjne po upływie dziesięcioleci.

Wraz ze stabilizacją sytuacji na froncie zaczęły powstawać obozy pod polskim zarządem. Tworzono je w atmosferze zemsty i tzw. dziejowej sprawiedliwości – jako narzędzie wykorzystania Niemców do odbudowy zniszczeń wojennych. W rzeczywistości jednak obozy te pełniły również inne funkcje: były narzędziem szybkiej rozprawy z przeciwnikami nowego systemu, wymuszały posłuszeństwo ludności cywilnej pod groźbą osadzenia i deportacji, a także stanowiły doraźne rozwiązanie problemów mieszkaniowych. Na Śląsk napływały bowiem rzesze przesiedleńców z dawnych Kresów Wschodnich, często w dramatycznej sytuacji życiowej. Internowanie Niemców (lub osób za takich uznanych) i przejmowanie ich mieszkań umożliwiało tymczasowe zażegnanie kryzysu mieszkaniowego.

Choć w wielu przypadkach trafiali tam niewinni cywile, należy pamiętać, że osadzano również osoby rzeczywiście związane z aparatem nazistowskim lub jawnie wrogie wobec Polski.

Decyzje o zakładaniu obozów podejmowano na różnych szczeblach – od lokalnych (wójtowie, burmistrzowie) po wojewódzkie. Najczęściej ostateczne rozstrzygnięcia zapadały na szczeblu wojewódzkim.

Ustalenie pełnej listy obozów jest trudne. Ich dokumentacja była niepełna, obozy przemianowywano, łączono, likwidowano w pośpiechu i stosowano różne nazewnictwo – obozy pracy, izolacyjne, wysiedleńcze, karne, a nawet jenieckie, mimo że nie spełniały norm prawa międzynarodowego. Lokalizacja była często przypadkowa – zaadaptowano istniejącą infrastrukturę niemiecką (np. Auschwitz-Birkenau, Jaworzno, Majdanek, Mysłowice, Świętochłowice), wykorzystywano dawne poligony, klasztory, majątki ziemskie czy dzielnice miejskie (m.in. Gliwice-Łabędy, Grodków, Kluczbork).

Szczególną rolę odegrał obóz-więzienie w Toszku, zorganizowany na terenie dawnego szpitala psychiatrycznego. Obóz-więzienie został powołany rozkazem NKWD ZSRR nr 00461 z 10 maja 1945 roku jako jedna z trzech placówek typu więzienno-obozowego. W formie przewidzianej w rozkazie placówka nigdy nie została zorganizowana – w dokumentach z maja 1945 roku miejsce to funkcjonuje pod nazwą Więzienie NKWD nr 2.

Zdecydowaną większość osadzonych stanowili mężczyźni, choć źródła wspominają także o trzydziestu kobietach.

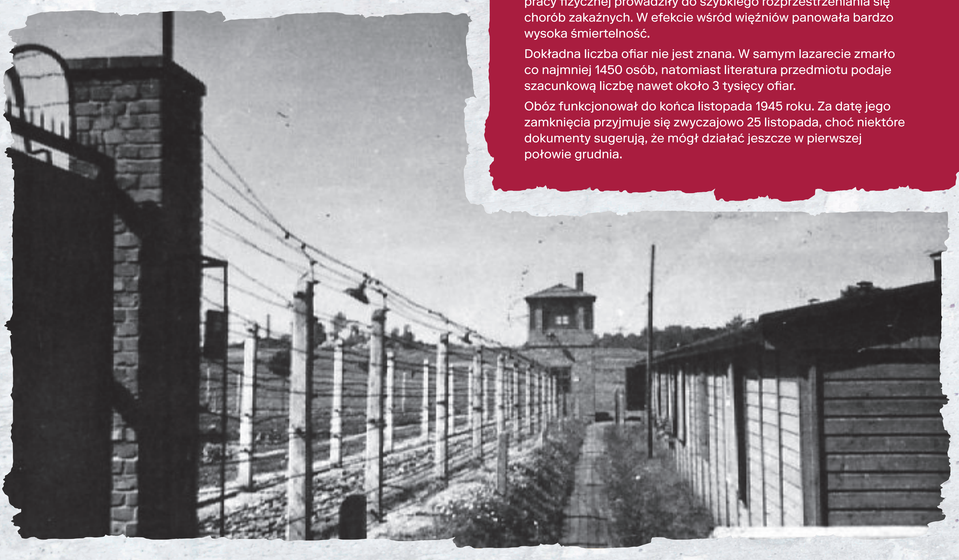
Podczas przesłuchań stosowano przemoc fizyczną, a bicie było również formą kary za przewinienia. Znane są przypadki, w których po ucieczce więźnia strażnicy zatrzymywali przypadkowe osoby, by uzupełnić stan liczbowy. Stosowano również przemoc psychiczną, m.in. poprzez organizowanie fikcyjnych egzekucji z udziałem innych osadzonych.

Więźniowie byli zmuszani do wyczerpującej pracy fizycznej w pobliżu placówki, bez dostępu do odpowiednich narzędzi.

W obozie panowały fatalne warunki sanitarne. Przeludnienie, brak higieny, niedostateczna opieka medyczna, ograniczony dostęp do leków i niedobory żywności przy jednoczesnym przymusie ciężkiej pracy fizycznej prowadziły do szybkiego rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych. W efekcie wśród więźniów panowała bardzo wysoka śmiertelność.

Dokładna liczba ofiar nie jest znana. W samym lazarecie zmarło co najmniej 1450 osób, natomiast literatura przedmiotu podaje szacunkową liczbę nawet około 3 tysięcy ofiar.

Obóz funkcjonował do końca listopada 1945 roku. Za datę jego zamknięcia przyjmuje się zwyczajowo 25 listopada, choć niektóre dokumenty sugerują, że mógł działać jeszcze w pierwszej połowie grudnia.



KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda"), zdjęcia z 1963 roku. *źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu*

> ***Choć w wielu przypadkach trafiali tam niewinni cywile, należy pamiętać, że osadzano również osoby rzeczywiście związane z aparatem nazistowskim lub jawnie wrogie wobec Polski.***

OBÓZ „ZGODA”





KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”), zdjęcia z 1963 roku. *Źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu*

Obóz „Zgoda” w Świętochłowicach jest najbardziej znanym miejscem internowania Górnoślązaków po II wojnie światowej. Zapisał się w pamięci jako miejsce znane z okrucieństwa strażników i sadyzmu komendanta Salomona Morela.

Zlokalizowano go na terenie dawnego podobozu KL Auschwitz – KL Eintrachthütte, działającego od 26 maja 1943 roku do stycznia 1945 roku. „Zgoda” została uruchomiona już w lutym 1945 roku i podlegała Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Jedynym murowanym obiektem na terenie obozu był budynek administracyjny. Więźniowie przebywali w drewnianych barakach mieszkalnych. Teren obozu otoczony był podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego pod napięciem. Rozmieszczono przy nim cztery wieże wartownicze i dziesięć reflektorów.

Do takich obozów jak „Zgoda” można było trafić bez wyroku sądu, wystarczała decyzja administracyjna UB. Osadzano osoby podejrzewane o niechęć wobec nowej władzy lub uznane za niebezpieczne, często na podstawie donosów. Do obozów trafiali także posiadacze Volkslisty (DVL), w szczególności II kategorii, oraz byli członkowie organizacji hitlerowskich.

Na terenie przedwojennego województwa śląskiego II RP Urząd Bezpieczeństwa często zatrzymywał volksdeutschów bez formalnych podstaw: na ulicach, w domach czy zakładach pracy. Skierowania do obozu były motywowane m.in. potrzebą pozyskania darmowej siły roboczej, przejęcia mieszkań na potrzeby napływającej ludności polskiej oraz wywarcia presji na osoby ubiegające się o rehabilitację.

W skomplikowanej sytuacji narodowościowej, będącej skutkiem masowego nadawania DVL w czasie wojny, dochodziło do licznych nadużyć. W Łambinowicach zatrzymywano mieszkańców okolicznych wsi bez pytania o narodowość, co często kończyło się utratą majątku. Część osób trafiała do obozów z pobudek rabunkowych — ich porzucone mieszkania bywały przejmowane i plądrowane przez funkcjonariuszy UB, NKWD, a także milicjantów.

Większość osadzonych nie należała do prominentnych nazistów — ci opuścili region przed nadejściem frontu. W obozie przetrzymywano głównie ludność cywilną: osoby starsze, kobiety i dzieci. Dla zarządców obozu wszyscy byli tak samo winni, niezależnie od wieku i płci stosowano wobec nich przemoc, tortury, szykany, a także gwałty. W obozie panował skrajny głód. Rodziny i znajomi więźniów starali się przesyłać im paczki z żywnością, jednak większość z nich nie docierała, ponieważ były nagminnie rozkradane przez strażników. Normą stały się polowania na szczury, o których mówiono, że żywią się ciałami zmarłych.

Warunki sanitarne były katastrofalne: powszechne były pluskwy, wszy i szczury, a kąpiel przysługiwała raz w tygodniu. Sprzyjało to rozprzestrzenianiu się pasożytów i chorób zakaźnych. W wyniku fatalnych warunków sanitarnych 26 lipca 1945 roku w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Liczba zgonów sięgała 38 dziennie. Administracja obozowa zareagowała dopiero wtedy, gdy choroba ogarnęła cały obóz.

Spośród blisko 6 tysięcy osób, które przeszły przez obóz „Zgoda” do listopada 1945 roku (czyli do jego likwidacji), życie straciło co najmniej 1855. Przypuszcza się, że liczba ofiar była wyższa, część zmarła po opuszczeniu obozu wskutek skrajnego wyniszczenia organizmu.

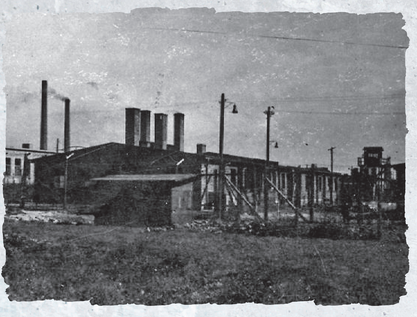




KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”), zdjęcia z 1963 roku. *Źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu*

> ***Spośród blisko 6 tysięcy osób, które przeszły przez obóz „Zgoda” do listopada 1945 roku (czyli do jego likwidacji), życie straciło co najmniej 1855.***













KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda"), zdjęcia z 1963 roku.
Źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu

„POLSKIE OBOZY KONCENTRACYJNE”?



Fotografie wykonane w 1963 roku na terenie dawnego podobozu KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda”). *Źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.*

W publikacjach i artykułach prasowych dotyczących Tragedii Górnośląskiej pojawia się określenie „polskie obozy koncentracyjne”.

Użycie tego terminu, zwłaszcza w kontekście II wojny światowej, przywodzi na myśl działania nazistowskich Niemiec na terenie okupowanej Polski oraz Holokaust. Może to prowadzić do błędnych interpretacji, sugerujących współudział Polski w Zagładzie lub rozmywających odpowiedzialność Niemiec hitlerowskich. Tego typu nieprecyzyjne sformułowania, jak choćby „Polish concentration camps”, pojawiają się czasem w zachodnich publikacjach.

Niezależnie od powyższego, posługiwanie się określeniem „polskie obozy koncentracyjne” może sugerować czytelnikowi istnienie metodycznego i zamierzonego planu zemsty na ludności Górnego Śląska, realizowanego przez państwo polskie po zakończeniu działań wojennych. Może też zawierać sugestię samodzielnej inicjatywy państwa polskiego w utworzeniu systemu obozów. Są to jednak nadużycia.

Ponadto termin „obóz koncentracyjny” (czasem używany nawet w formie „obóz zagłady”) pojawia się w literaturze ziomkowskiej i ma charakter celowo antypolski.

Rozważając znaczenie tego określenia, należy pamiętać, że rodzący się PRL nie był państwem suwerennym, a jego przywódcy nie podejmowali w pełni niezależnych decyzji, każde kluczowe rozstrzygnięcie musiało być uzgodnione lub zatwierdzone przez władze ZSRR. To Rosja narzucała rządowi komunistycznemu swoje rozwiązania. Z tego względu można zadać pytanie, na ile obozy – mimo formalnej kontroli sprawowanej przez polskie władze oraz udziału polskich, często brutalnych funkcjonariuszy – były w istocie instytucjami o sowieckim rodowodzie lub wynikały z inspiracji polityki zagranicznej ZSRR.

Co więcej, wykorzystanie określenia „polski obóz koncentracyjny” w debacie publicznej, przy świadomości jego ciężaru znaczeniowego, może być przejawem złej woli, a nie próbą rzetelnej analizy. Niewykluczone, że jego użycie nie tyle ma uwypuklić skalę cierpienia Górnoślązaków, ile wzbudzić resentyment wobec Polski. Jednocześnie, niezależnie od doboru słów czy sporów terminologicznych, nie sposób całkowicie oddzielić komunistyczne władze Polski od moralnej odpowiedzialności za wyrządzone zło, wynikające z ich biernej postawy i akceptacji zasad narzuconych przez ZSRR.

W oficjalnym języku urzędowym używano określenia „obóz pracy”. Sam termin „obóz koncentracyjny” jest pojęciem szerokim. W wielu przypadkach używa się nazw odnoszących się do konkretnego kontekstu, np. „sowieckie łagry”, „Obóz w Berezie Kartuskiej” czy „Ośrodek Odosobnienia Internowanych” (dla działaczy „Solidarności” po 13 grudnia 1981 roku).





> ***Termin „obóz koncentracyjny” (czasem używany nawet w formie „obóz zagłady”) pojawia się w literaturze ziomkowskiej i ma charakter celowo antypolski.***

NIEZALEŻNIE OD POWYŻSZYCH ROZWAŻAŃ, NALEŻY MIEĆ NA UWADZE, ŻE:

FAKTEM JEST, IŻ LUDNOŚĆ (CYWILE, DZIAŁACZE POLSKIEGO PODZIEMIA NARODOWEGO, PRZEDWOJENNI OBYWATELE II RP Z GÓRNEGO ŚLĄSKA POSIADAJĄCY II KATEGORIĘ VOLKSLISTY, OSOBY UZNANE PRZEZ NOWY SYSTEM ZA ZAGROŻENIE) BYŁA OSADZANA W OBIEKTACH, KTÓRE WCZEŚNIEJ FUNKCJONOWAŁY JAKO NIEMIECKIE OBOZY KONCENTRACYJNE NA TERENIE POLSKI.

FAKTEM JEST, IŻ FORMALNE ZWIERZCHNICTWO NAD OBOZAMI SPRAWOWAŁA WARSZAWA.

FAKTEM JEST, IŻ WARUNKI PANUJĄCE W OBOZACH POD KONTROLĄ WŁADZ POLSKICH BYŁY UPOKARZAJĄCE I WYNISZCZAJĄCE DLA OSADZONYCH.

FAKTEM JEST, IŻ OSOBY TRAFIAŁY DO OBOZÓW BEZ WYROKÓW SĄDOWYCH, JEDYNIE NA PODSTAWIE DECYZJI ADMINISTRACYJNYCH.

FAKTEM JEST, IŻ OSADZENI BYLI WYKORZYSTYWANI DO PRACY PRZYMUSOWEJ.

FAKTEM JEST BRUTALNA PRZEMOC STOSOWANA PRZEZ STRAŻNIKÓW WOBEC WIĘŹNIÓW ORAZ UZASADNIONE PRZYPUSZCZENIE, ŻE ORGANIZATORZY OBOZÓW BYLI ŚWIADOMI DOBORU KADR – ZARÓWNO NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH, JAK I WŚRÓD SZEREGOWYCH FUNKCJONARIUSZY – Z OSÓB WYKAZUJĄCYCH SIĘ SADYZMEM I ZDEMORALIZOWANYCH.

FAKTEM JEST, IŻ TERMIN „OBÓZ KONCENTRACYJNY" W POLSKIEJ ŚWIADOMOŚCI POWSZECHNIE KOJARZY SIĘ Z „OBOZEM ZAGŁADY", CHOĆ OBOZY TWORZONE PRZEZ KOMUNISTYCZNE WŁADZE POLSKI NIE BYŁY PROJEKTOWANE JAKO MIEJSCA MASOWEJ EKSTERMINACJI.

Fotografie wykonane w 1963 roku na terenie dawnego podobozu KL Auschwitz Eintrachthütte w Świętochłowicach (późniejsza „Zgoda").
Źródło: Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.







SALOMON MOREL

ANATOMIA ZBRODNIARZA

KOMENDANT OBOZU „ZGODA”

Salomon Morel (1919–2007), urodzony w Grabowie w żydowskiej rodzinie, prowadził wraz z ojcem i trzema braćmi piekarnię. W 1934 roku, w poszukiwaniu lepszych warunków życia, wyjechał do Łodzi.

Po wybuchu wojny w 1939 roku powrócił do rodzinnego Grabowa, gdzie ukrywał się razem z bliskimi. W 1942 roku jego rodzice oraz brat z żoną zostali wytropieni i rozstrzelani przez granatową policję. Tego samego roku, wraz z ocalałym bratem Izaakiem, działał w grupie rabunkowej napadającej na wsie pogranicza Mazowsza i Lubelszczyzny. Banda ukrywała się w lasach oraz opuszczonych gospodarstwach. Została ostatecznie rozbita przez oddział Gwardii Ludowej.

W 1943 roku Morel wstąpił do 2. batalionu Armii Ludowej im. Jana Hołoda (od maja 1944 – brygada), gdzie wykonywał pomocnicze prace gospodarcze. W 1944 roku uczestniczył w tworzeniu milicji obywatelskiej w zajętym przez Armię Czerwoną Lublinie. W tym samym roku został strażnikiem więziennym na zamku w Lublinie, gdzie przetrzymywano żołnierzy Armii Krajowej. Jakość jego pracy została negatywnie oceniona przez przełożonych.
W grudniu 1944 roku przeniesiono Morela do Tarnobrzegu, gdzie kontynuował pracę w służbie więziennej. 15 lutego 1945 roku udał się na Górny Śląsk, gdzie objął funkcję komendanta obozu „Zgoda” w Świętochłowicach. Od lutego do maja pełnił tę funkcję wspólnie z Aleksym Krutem, a od czerwca do listopada 1945 roku jako samodzielny komendant. Obóz pochłonął co najmniej 1855 istnień. Morel osobiście torturował więźniów i przyczynił się bezpośrednio do wybuchu epidemii tyfusu i czerwonki wśród osadzonych.

Po likwidacji obozu „Zgoda” pełnił funkcję naczelnika więzień w Opolu, Katowicach i Raciborzu. 21 stycznia 1949 roku oficjalnie objął stanowisko naczelnika Centralnego Obozu Pracy (COP) w Jaworznie. Po reorganizacji został naczelnikiem Progresywnego Więzienia dla Młodocianych w tym samym mieście. W lutym 1949 roku pełnił równolegle funkcję komendanta COP. W strukturach więziennictwa pozostawał do 1968 roku.

W nagrodę za swoją „działalność” otrzymał w 1946 roku Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, w 1954 roku Złoty Krzyż Zasługi, a w 1960 roku odznakę Wzorowego Funkcjonariusza Służby Więziennej.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu rozpoczęła w 1990 roku śledztwo w sprawie funkcjonowania obozu „Zgoda”. Morel został przesłuchany w 1991 roku jako świadek, co uświadomiło mu realną możliwość poniesienia odpowiedzialności karnej. W 1992 roku opuścił Polskę i wyjechał do Izraela, gdzie wystąpił o obywatelstwo. Dopiero w 1995 roku dokumenty sprawy przekazano do Prokuratury Wojewódzkiej z wnioskiem o postawienie mu zarzutów. W 1996 roku oskarżono go o dziewięć przestępstw, w tym ludobójstwo, na podstawie zeznań stu świadków.

W 2005 roku władze Izraela odmówiły jego ekstradycji, argumentując, że sprawa ma charakter antysemicki, a zarzuty uległy przedawnieniu. W rezultacie Salomon Morel nigdy nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Zmarł w Izraelu w 2007 roku. Do końca życia otrzymywał polską emeryturę państwową.



Wy hitlerowskie k*, Oświęcim to było przedszkole w porównaniu z moim sanatorium.***

Salomon Morel do zgromadzonych więźniów

Źródło zdjęcia: Wikimedia Commons

TRUDNE DZIEDZICTWO

Do czasu przemian ustrojowych 1989/1990 roku prawdziwy obraz wkroczenia Armii Czerwonej na Górny Śląsk funkcjonował wyłącznie w przekazach rodzinnych. W oficjalnej propagandzie dominował mit „wyzwolenia" i radosnego powitania czerwonoarmistów przez ludność cywilną.

Milczano o mordach, gwałtach, rabunkach, a także wywózkach ludzi i sprzętu do ZSRR. Przełomem była dopiero publikacja listy osób deportowanych do Związku Radzieckiego, ogłoszona w 1990 roku na łamach tygodnika „Górnik" – tak obszerna, że drukowano ją przez 26 kolejnych numerów.

Ukrywano współudział polskich komunistów i tuszowano istnienie obozów pracy. Zastraszano zarówno świadków, jak i osoby, które przeżyły zesłanie. Wszystko po to, by temat zniknął z przestrzeni publicznej i został zapomniany.

Działania aparatu bezpieczeństwa okazały się skuteczne – o tragedii nie mówiono. Rodzice bali się przekazywać pamięć dzieciom, dziadkowie wnukom. Obawiano się wizyt funkcjonariuszy, konsekwencji zawodowych, a nawet utraty pracy. Jeśli już wspominano o 1945 roku, to półsłówkami i niedopowiedzeniami, urywając rozmowy w najważniejszych momentach.

Jeśli o tragedii w ogóle mówiono, to głównie na terenie Republiki Federalnej Niemiec. Narracja koncentrowała się tam na wypędzeniach Niemców oraz obozach pracy zakładanych przez komunistyczne władze Polski. Wskazywano na współudział PRL w represjach, a cierpienie ludności polskiej było marginalizowane. Doświadczenie Niemców często przedstawiano jako wyjątkowe, a wydarzenia z 1945 roku oderwane od kontekstu II wojny światowej. W niektórych przypadkach pamięć o krzywdach wyrządzonych Niemcom w 1945 roku wspierała narracje rewizjonistyczne, kwestionujące zasadność zachodniej granicy Polski na Odrze.
Po 1989 roku temat został przywrócony do debaty publicznej, a sposób jego prezentowania uległ zmianie. Ciężar narracji przesunął się z kwestii wypędzeń na ogólne cierpienia ludności cywilnej Górnego Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem deportacji i zsyłek na Wschód. Kształtujące się pojęcie „Tragedii Górnośląskiej" nie nawiązuje do wcześniejszych narracji rozpowszechnianych na terenie RFN, lecz stanowi autonomiczną próbę opisu regionalnego doświadczenia. Książki i relacje wydane na Zachodzie pozostają w Polsce w dużej mierze nieznane.

W debacie publicznej i naukowej wykrystalizowały się dwa kluczowe elementy „Tragedii Górnośląskiej": wkroczenie Armii Czerwonej na Górny Śląsk oraz towarzyszące temu akty przemocy wobec ludności cywilnej, a także masowe deportacje do sowieckich łagrów.
Nie ma jednak jednomyślności co do ram czasowych tego zjawiska. Za początek przyjmuje się zgodnie styczeń 1945 roku, czyli wejście Armii Czerwonej. Data zakończenia pozostaje przedmiotem sporu. Proponowane cezury to m.in. zamknięcie komendantur wojskowych, likwidacja obozów, rozpoczęcie powrotów deportowanych lub ostatni odnotowany powrót z zesłania. Tym samym granice czasowe tragedii obejmują okres od drugiej połowy 1945 roku aż do roku 1956. Różnice występują także w zakresie zjawisk zaliczanych do „Tragedii Górnośląskiej". Podczas konferencji naukowej „Wokół Tragedii Górnośląskiej. Rozważania – analizy – polemiki", która odbyła się 19 marca 2014 roku w Opolu, zaproponowano definicję obejmującą sowieckie i polskie masowe represje wobec ludności cywilnej z motywów narodowościowych w latach 1945–1946.

Mimo upływu lat temat Tragedii Górnośląskiej nadal pozostaje mało znany w skali ogólnopolskiej. Trudno doszukać się jego omówienia w podręcznikach szkolnych czy w literaturze popularnonaukowej. Dopiero w ostatnich latach zaczęły pojawiać się publikacje popularyzujące to trudne, przez dekady przemilczane doświadczenie.



Wagony kolejowe z Kresowianami, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe



Punk repatriacyjny, źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyzno"



Punk repatriacyjny, źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyzno"

> ***Działania aparatu bezpieczeństwa okazały się skuteczne – o tragedii nie mówiono. Rodzice bali się przekazywać pamięć dzieciom, dziadkowie wnukom.***

RÓWNOLEGŁA TRAGEDIA

27 lipca 1944 roku przedstawiciele powstałego niespełna tydzień wcześniej Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) podpisali w Moskwie tajne porozumienie dotyczące wyznaczenia nowej wschodniej granicy Polski z ZSRR wzdłuż tzw. linii Curzona.



Ciężarówka z Kresowianami. *źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe*

W praktyce oznaczało to zrzeczenie się Kresów Wschodnich, które miały zostać zrekompensowane terytorialnie na zachodzie kosztem Niemiec, z nową granicą opartą o rzekę Odrę. Hasło utworzenia „linii przyjaznego sąsiedztwa" jedynie maskowało faktyczne potwierdzenie ustaleń konferencji w Teheranie z grudnia 1943 roku.

Zmiana granic oznaczała, że miliony obywateli polskich znalazłyby się poza granicami nowego państwa. Dlatego już 9 września 1944 roku podpisano tzw. układy republikańskie między PKWN a republikami radzieckimi: Ukraińską, Białoruską i Litewską SRR, dotyczące wymiany ludności. W ich wyniku rozpoczęto masowe wysiedlenia obywateli polskich (zarówno Polaków, jak i Żydów) z Kresów Wschodnich. Za przebieg akcji odpowiadał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), powołany 7 października 1944 roku.

Przyjmuje się, że fale przesiedleńców kierowały się na zachód i przez cały 1945 rok, a także w latach 1946–1947, przetaczały się przez Górny Śląsk. Od 6 lutego 1945 roku akcją przesiedleńczo-osadniczą kierował Wojewódzki Oddział PUR w Katowicach. Ze względu na ograniczone możliwości przyjęcia nowych mieszkańców, transporty niekiedy zatrzymywały się w szczerym polu na kilka dni.
W mediach kontrolowanych przez władze komunistyczne masowe przesiedlenia przedstawiano jako „ewakuację" lub „repatriację". Terminy te nie oddawały jednak ich przymusowego charakteru. Podróż na zachód mogła trwać nawet trzy tygodnie.



Punk repatriacyjny. *źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyzno"*

Według danych PUR do końca 1947 r. w miastach województwa śląskiego zamieszkało 189 475 osób określanych mianem repatriantów (55 207 rodzin), z czego 85 proc. osiedliło się na obszarze dawnej niemieckiej rejencji opolskiej, a jedynie 15 proc. na terenie przedwojennego województwa śląskiego. Najbardziej „kresowymi" miastami stały się Gliwice, Bytom, Opole i Zabrze. Na terenach wiejskich w tym samym czasie osiedlono 107 755 osób (27 433 rodziny), z czego aż 94 proc. trafiło na gospodarstwa w dawnej rejencji opolskiej, a jedynie 6 proc. na terenie przedwojennego województwa śląskiego. Spis powszechny przeprowadzony 3 grudnia 1950 r. wykazał, że obszar nowo powołanego województwa opolskiego zamieszkiwało 809 529 osób, spośród których prawie 52 proc. stanowiła ludność rodzima, około 22 proc. ludność przesiedlona z przedwojennych ziem wschodnich Polski i prawie 23 proc. przybysze z różnych województw powojennej Polski.

B. Tracz, Z Kresów Wschodnich na Górny Śląsk: dynamika migracji i problemy integracji, [w:] Tam i (nie)kiedyś i z powrotem. Migracje a tożsamość na Górnym Śląsku, red. D. Węgrzyn, Katowice 2024.

Wędrowały całe rodziny: od małych dzieci po osoby starsze i chore. W punktach przesiadkowych, mimo oficjalnych deklaracji o zapewnieniu pomocy medycznej i prowiantu, często czekało ich rozczarowanie. Władze lokalne, same zmagające się z kryzysem zaopatrzeniowym, nie były w stanie udźwignąć ciężaru pomocy tysiącom przesiedlanych osób.
Pierwsi przesiedleńcy z Kresów dotarli na Górny Śląsk już w lutym 1945 roku, niedługo po utworzeniu polskich władz w Katowicach. Stacje kolejowe w Katowicach, Bytomiu, Pyskowicach czy Łabędach pełniły funkcje terminali przeładunkowych. Tam przesiedleńców kierowano do dalszej podróży. Powstawały przy nich prowizoryczne punkty tymczasowego zakwaterowania, często w obiektach, które jeszcze niedawno pełniły funkcję obozów pracy lub punktów zbornych dla wywożonych na Wschód Górnoślązaków. Miejsca te były w fatalnym stanie technicznym i pozbawione podstawowych wygód, jak łóżka czy ogrzewanie.

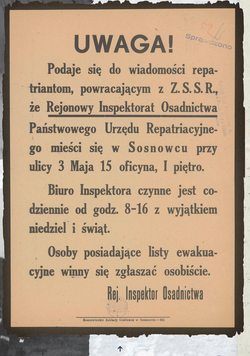
Nowi mieszkańcy Górnego Śląska spotkali się z mieszanym przyjęciem. Choć wielu Ślązaków współczuło wypędzonym, często dominowała nieufność wobec „obcych". Zdarzały się przypadki otwartej wrogości, zwłaszcza gdy kresowianom przydzielano domy wcześniej zajmowane przez Górnoślązaków — deportowanych bądź wysiedlonych. Niepewność towarzyszyła kresowianom przez długie lata. Wielu z nich nie wierzyło w trwałość nowego porządku granicznego i żyło w przekonaniu, że wrócą na Wschód lub zostaną zmuszeni do kolejnego przesiedlenia. Nie zmieniali wystroju mieszkań, żyli w otoczeniu cudzej zastawy, mebli, a nawet fotografii poprzednich właścicieli. Z czasem te obce pamiątki stawały się częścią ich życia, a anonimowe twarze z obrazów czy zdjęć — niemal członkami ich rodzin.

Integrację utrudniały różnice kulturowe: w stroju, religijności, a także podejściu do pracy. Powstawały wzajemne stereotypy: „leniwego i roszczeniowego kresowiaka" oraz „oportunistycznego Ślązaka, który zawsze trzyma z silniejszym". Przez lata różnice te ulegały zatarciu, ale nie bez trudu.



Karta repatriacyjna. *źródło: kadr z filmu dokumentalnego „Witaj Ojczyzno"*

Deportacje i przesiedlenia → ludności z ziem polskich w okresie działalności P.K.W.N. oraz „Rządu Tymczasowego" w Lublinie)
źródło: Polona



UWAGA!

Podaje się do wiadomości repatriantom, powracającym z Z.S.S.R., że Rejonowy Inspektorat Osadnictwa Państwowego Urzędu Repatriacyjnego mieści się w Sosnowcu przy ulicy 3 Maja 15 oficyna, I piętro.

Biuro Inspektora czynne jest codziennie od godz. 8-16 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Osoby posiadające listy ewakuacyjne winny się zgłaszać osobiście.

Rej. Inspektor Osadnictwa

Obwieszczenie. *źródło: Polona*



Wagony kolejowe z Kresowianami. *źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe*

zupełnego oczyszczenia terytorium, który Rosja zwłocka uważa za swoją z elementu polskiego. Komitet Lubelski /obecny "Rząd Tymczasowy"/ w celu tej procedury zimowej jako "strome polskie".

Przy przesiedleniu Polaków z ziem Wschodnich stoczyła się pomiędzy polskimi politykami, PPR i jej agentury w Kraju szyt wiele napięć i trudności na terytoriach przez nie administrowanych. W wielu do tych trudności dotrzeć jeszcze tak zwanych "wrogów ludu". Dlatego tylko część ludności polskiej z Ziem Wschodnich uda się przesiedlenia na Zachód od linii Curzona. Zdaniem przedstawicieli PPR niebezpieczeństwo opozycji politycznej, przedstawicieli innych partii politycznych i członków Armii Krajowej, wszyscy oni nie są przesiedleni z Ziem Wschodnich na Zachód, lecz deportowani na Wschód - do Rosji.

Opiekuńcza ścisłego nie zostawiają pewnej wolności decyzji w tych sprawach swym reprezentantom w biurach przesiedleniowych. Według informacji zagranicznego obserwatora, w grudniu 1944 miejscowy NKWD zabezpieczał szereg decyzji podejmowanych przez Zarząd Biuro Komitetu w sprawie przesiedlenia polskiej ludności. Wielu osób, którzy od biuro tego otrzymali prawo do pobytu na Zachód, zostało zaaresztowanych pod pretekstem "współpracy z ukraińskimi organizacjami nacjonalistycznymi i faszystowskimi."

W ten sposób likwidacja Polaków we Wschodniej Polsce dokonywuje się w dwóch etapach:

a. deportacja do Rosji politycznie świadomego elementu, który Sowiety uważają za potencjalną opozycję wobec swych planów,

b. przesiedlaniem w tzw. linie nas Polaków na Zachód od linii Curzona.

Nie łatwo jest w chwili obecnej obliczyć faktycznych wyników tej akcji. Nie są one, być może, na rękę bardzo władzy. Ogromne ilości przesiedleń i deportacji stanowią się napewno przyczynami technicznymi, głównie brakiem środków transportowych. Wobec braku niektórych zapewnionych obserwatorów te właśnie przyczyny uniemożliwiły przesiedlenie na Zachód od linii Curzona całej ilości ludności z Tarnopolskiego i Stanisławskiego, którzy byli zobowiązani do przesiedlenia; z całkiem listopada ubiegłego roku liczba tych pojazdowych wynosiła podobno 120.000/.

Podstawienie z lat 1939-1941 ujawniły sens deportacji tych Rosji. Los ludzi tam deportowanych nie może budzić wątpliwości. Mają oni dostarczyć taniej ręki roboczej do kopalń, gdy na skutek niedożywienia dzikich warunków pracy i zapadają niedokładnie o ich zdrowie i życie zginą, oni na zawsze w logistarnej przestroni rosyjskiej.

Takie los ludzi wysłanych do przesiedlenia na Zachód od linii Curzona budzi wielkie obawy. Sprawa tych przesiedleń została przekazana powołanemu do życia Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu /P.U.R./ by PUR należy nie tylko formalne załatwienie spraw przesiedlenia, lecz również opieka polno gospodarcza, lekarska i t.p. nad przesiedlonymi. W biurach tego urzędu, jak w większości innych powstających na terenie Polski "wyzwolonej" otoczyła się dotkliwy brak odpowiedniego personelu. W związku z tym, w PUR zatrudniono bardzo poważny procent obywateli obcych, Czechów i t.p. przynajmniej nie przyjaźnie konkretnych.

Przesiedleńcy kierowani są do "wyzwolonej" Polski przez okręgowy PUR w Wilnie /dla litewskiej SRR/, w Brześciu nad Bugiem, dla białoruskiej SRR/ i w Łucku /dla Ukraińskiej SRR/. To okręgowy ogłaszają się polskich przesiedleńców w zasadzie prawym i gospodarczym aż do chwili, gdy załadowany transport odbierany jest przez poprzedzający okręgowy PUR i delegata polskiego "Ministerstwa"

> ***Zdarzały się przypadki otwartej wrogości, zwłaszcza gdy kresowianom przydzielano domy wcześniej zajmowane przez Górnoślązaków — deportowanych bądź wysiedlonych.***

TRAUMA POKOLEŃ. TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA

AD

Elżbieta Borkowska – historyczka, doktor nauk humanistycznych, nauczycielka historii z Gliwic (ZSP13), badaczka Tragedii Górnośląskiej 1945 roku. Aktywnie uczestniczy w upamiętnianiu ofiar, prowadząc prelekcje, spektakle (*Musza Wom coś podzieć – sceny z Tragedii Śląskiej 1945 roku*) oraz działania edukacyjne z udziałem młodzieży i seniorów. Współautorka opracowań historycznych, m.in. publikacji „*Mieli wrócić za czternaście dni". Mieszkańcy Ostropy w obozach pracy przymusowej w Związku Sowieckim (1945–1949)* – wspólnie z Urszulą Dyląg i Anielą Jąderko.

Adam Dziurok – historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, Naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, redaktor naczelny pisma *CzasyPismo. O historii Górnego Śląska.* W 2002 roku opublikował książkę *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 roku: dokumenty, zeznania, relacje, listy*, a w 2004 roku nagłośnił opinii publicznej sprawę Salomona Morela. W 2014 roku, podczas konferencji w Opolu, zaproponował definicję „Tragedii Górnośląskiej".

Sebastian Rosenbaum – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, badacz dziejów Górnego Śląska w XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń 1945 roku i Tragedii Górnośląskiej. Autor i redaktor wielu publikacji naukowych, m.in. współautor pracy *Obozy pracy przymusowej Gliwickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego 1945–1949* (wraz z Bogusławem Traczem) oraz publikacji *Z przeklętego raju. Zapiski Górnoślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRS* (wraz z Kornelią Banaś). W swoich badaniach koncentruje się na źródłowej i krytycznej analizie zagadnienia, bada losy ofiar oraz mechanizmy przemocy. Jest jednym z popularyzatorów rzetelnej wiedzy o Tragedii Górnośląskiej w przestrzeni publicznej.

Dariusz Węgrzyn – historyk, doktor nauk humanistycznych w dziedzinie historii, pracownik Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach, współautor bazy danych osób deportowanych z Górnego Śląska do przymusowej pracy w ZSRS w 1945 roku, autor wielotomowego dzieła *Księga aresztowanych, internowanych i deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku*, opublikowanego w 2021 roku (zawierającego 46 200 biogramów mieszkańców Górnego Śląska poddanych represjom).

Zygmunt Woźniczka (1954–2022)
– historyk, profesor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki m.in. na Uniwersytecie Śląskim, dyrektor Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego, członek komisji historycznej PAN, w latach 1994–1999 członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W pracy naukowej zajmował się przede wszystkim historią Górnego Śląska. Był jednym z pierwszych badaczy, którzy podjęli temat Tragedii Górnośląskiej oraz jednym z pionierów popularyzujących go w przestrzeni medialnej. Opublikował m.in. *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów* (1996), *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku* (2013).

Spośród innych badaczy, którzy w swojej działalności naukowej poruszali temat Tragedii Górnośląskiej, należy wymienić m.in.: **Edmunda Nowaka, Tadeusza Wolszę, Piotra Madajczyka, Bogusława Kopkę, Ryszarda Kaczmarka, Jana Drabinę, Michała Lisa, Bernarda Linka oraz Bogdana Cimałę**.

BIBLIOGRAFIA

1. *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, pod red. A. Dziurok i M. Niedurnego, Warszawa 2024.
2. A. Dziurok, *Obóz Pracy w Świętochłowicach w 1945 roku. Dokumenty*, Katowice 2014.
3. B. Kopka, *Ewing nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944–1956*, Kraków 2019.
4. *Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 roku: dokumenty, zeznania, relacje, listy*, oprac. A. Dziurok, Warszawa 2005.
5. S. Rosenbaum, B. Tracz, D. Węgrzyn, *Zarnia MARIA nr 7/2027. Sowieckie więzienie w Zgorzu w 1945 roku*, Katowice – Gliwice – Warszawa 2021.
6. *Jam i bydlęcia! z powrotem. Migracje a tożsamość na Górnym Śląsku*, red. D. Węgrzyn, Katowice 2024.
7. D. Węgrzyn, „Internacy". Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do ZSRS na te wywiezieni niemieckiej ludności cywilnej z Europy Środkowo-Wschodniej do sowieckich łagrów pod koniec II wojny światowej, Katowice–Warszawa 2024.
8. Z. Woźniczka, *Katowice 1945–1950*, Katowice 1995.
9. Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996.
10. Z. Woźniczka, *Represje na Górnym Śląsku po 1945 roku*, Katowice 2013.
11. M. Wywiech, *Obozy jeniecki. Komunistyczne obozy internacji w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2015.
12. *Z przeklętego raju. Zapiski Górnoślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRS*, oprac. K. Banaś, S. Rosenbaum, Katowice 2009.

TRAUMA POKOLEŃ. TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA

Produkcja wystawy:
Instytut im. Wojciecha Korfantego

Koncepcja merytoryczna i tekst wystawy:
Michał Spurgiasz

Koncepcja graficzna:
Jacek Zygmunt

Redakcja naukowa:
dr Dariusz Węgrzyn

Koordynacja projektu:
Łukasz Rosicki

Korekta:
Pracownia Edytorska Filologos
Joanna Fifielska

Fotografie ze zbiorów:
Biblioteki Narodowej POLONA,
Narodowego Archiwum Cyfrowego,
Śląskiej Biblioteki Cyfrowej,
Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu,
Archiwum Państwowego w Katowicach Oddział w Raciborzu,
Niemieckiego Archiwum Federalnego Bundesarchiv,
Rosyjskiego Państwowego Archiwum Kinofotodokumentów,
Wikimedia Commons

Film dokumentalny „Witaj Ojczyzno”
– reż. J. Ziarnik, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie

Cyfrowa wersja wystawy dostępna na stronie:
instytutkorfantego.pl/trauma-pokolen/

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
MUZEUM HISTORII POLSKI
PATRIOTYZM JUTRA
Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”
Województwo Śląskie
TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA 1945 ROKU
INSTYTUT IM. WOJCIECHA KORFANTEGO
Regionalny Instytut Kultury im. Wojciecha Korfantego jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego.
Partner medialny
Polskie Radio Katowice